Rok X. **Kraków, Sobota 18 Lutego 1905.** **Nr. 7.**

Cena prenumeraty
z przesyłką:

w Austryi:

rocznie . . . kor. 4·—
półrocznie . . . » 2·—
kwartalnie . . . » 1·—

za granicą:

rocznie . . . . kor. 5·—
półrocznie . . . » 2·60
kwartalnie . . . » 1·30
Pojedynczy numer 10 hal.

Nieopieczętowane reklamacye wolne są od opłaty pocztowej.

PRAWDA

pismo poświęcone sprawom religijnym, narodowym, politycznym, gospodarskim i rozrywce.

Prenumeratę
oraz wszelkie korespondencye nadsyłać należy pod adresem:

Redakcya »Prawdy«
Kraków, ul. Kanonicza Nr. 7.

Biuro redakcyi otwarte codziennie, z wyjątkiem świąt i niedziel, od godz. 11—12 przedp. i od 3—4 popoł.

Rękopisów się nie zwraca. Nie przyjmuje się listów nieopłaconych.

„Jeśli Pan nie zbuduje domu, próżno pracowali, którzy go budują“. Psalm 126.

Wychodzi co sobotę.

Odpowiedzialny Redaktor i Wydawca: **X. Dr. Franciszek Gołba.**

Niech będzie pochwalony Jezus Chrystus. | **Przez oświatę do Boga i dobrobytu.**

UZNANIE NAJPRZEWIELEBNIEJSZEGO KS. BISKUPA Dra JÓZEFA PELCZARA dla „BIBLIOTEKI PRAWDY“.

W miesięczniku »Kronika« piśmie przeznaczonym dla dyecezyi przemyskiej, umieścił Najprzewielebniejszy ks. Biskup Pelczar, następujące uznanie dla naszego wydawnictwa:

Redakcya »Prawdy« powzięła i w życie już wprowadziła mądrą a zarazem pożyteczną myśl, wydawania małych i tanich dziełek popularnych, z rozmaitych dziedzin nauki i życia i pouczania ludu w taki sposób o wszystkiem, co się do jego podniesienia tak materyalnego jak i duchowego przyczynić może. Rocznie wychodzi takich dziełek 5—6, a prenumerata kosztuje tylko 1 kor. (pojedyncza książeczka kosztuje 20 hal.).

Wydawnictwo to nosi nazwę »Biblioteka Prawdy«. W r. 1904 wyszły następujące książeczki: 1) Jak się bronić przed wyzyskiem żydowskim? 2) O opiece nad sierotami. 3) O prawie spadkowem. 4) Poradnik dla rolników, kupców i przemysłowców. 5) Św. Franciszek Seraficki z illustracyami. 6) Mikołaj Rej. Również i na rok 1905 jest zapowiedziane sześć odpowiednich i o ile z tytułów wnosić można ciekawych dziełek.

Pisane są te książeczki przez ludzi fachowych, znających dobrze rzecz, o której mówią i odznaczają się jasnością i co najważniejsze przystępnością. Lud może z tego co w nich znajdzie, bardzo wiele skorzystać i może się prawdziwie oświecić w wielu rzeczach, z których albo żadnego, albo słabe, albo też co się najczęściej zdarza, mylne i fałszywe miał pojęcie. Przeto warto to wydawnictwo poprzeć i zachęcić lud do niego, albo do wiejskich czytelń i bibliotek powyższe dziełka sprowadzać. Najwięcej w tej mierze może zrobić Duchowieństwo, przeto jego gorliwości tę sprawę poruczamy.

Co słychać w świecie?

Z Królestwa Polskiego

nadchodzą wiadomości coraz to gorsze. Wszędzie szerzą się strejki, w których rej wodzą socyaliści na spółkę ze żydami. Taka «praca» socyalistów ani ludowi polskiemu wogóle ani socyalistom w szczególności na dobre nie wyjdzie. Rząd rosyjski ma jeszcze dosyć wojska i jest dosyć silny, aby takie strejki połączone z hałasami opanować i stłumić i to nawet gdyby jeszcze dwa razy tak obszerne i groźne były. Następnie zaś rząd rosyjski będzie miał pozorny powód do dalszego ciemiężenia ludności polskiej.

Nic więc te polityczne strejki dobrego nie przyniosą, ale tylko tem więcej biedy i ucisku. Wszystko to będzie do zawdzięczenia socyalistom.

Ze Sosnowca donoszą, że wobec wezbranego strejku i ciągłych hałasów, przybyły tam dotąd trzy pułki wojska: jeden pułk piechoty, drugi pułk kozaków, trzeci pułk dragonów. Naczelne dowództwo objął generał Jeczyński, który tymczasowo ma mieć sam jeden najwyższą władzę na miejscu. Dotychczasowy naczelnik straży ziemskiej Kronenberg chwilowo zawieszony został w urzędowaniu.

Również ogłoszony został tak zw. «stan wzmocnionej obrony» czyli mały stan oblężenia, i to dla całej gubernii piotrkowskiej.

W Sosnowcu i okolicy ogłoszono plakatami, że wszelkie pochody po ulicach, wszelkie gromadzenie się na ulicach, będzie bezwzględnie rozpędzane za pomocą broni. Plakaty te strejkujący jeszcze tego samego dnia pozdzierali.

W niedzielę w Dąbrowie górniczej proboszcz miejscowy wystąpił w kościele przeciw socyalistom. Gdy się socyaliści o tem dowiedzieli, wtargnęli do kościoła, a gdy tam księdza nie zastali, poszli na probostwo, chcąc księdza zmusić do cofnięcia owych słów, jednakże ani na probostwie księdza nie spotkali.

W poniedziałek w Sosnowcu strejkujący obnosili czerwone szmaty (chorągwie) z napisami: «Precz z autokracyą!» «Precz z wojną!» — Odpowiednio do żądań strejkujących, wstrzymano naukę w szkole górniczej w Dąbrowie.

W Radomiu przyszło do starcia z wojskiem: 20 robotników zostało zabitych lub pokaleczonych.— Również w Skargiskach wojsko strzelało do strejkujących i zabiło 24 a raniło 40. — Z Warszawy wysłano wojsko do Kutna, ponieważ tam wybuchły zaburzenia.

We Warszawie samej w niektórych przedsiębiorstwach robotnicy chcieli podjąć pracę, lecz im strejkujący przeszkodzili, a podobno nawet zdarzyło się kilka morderstw ze strony strejkujących.

Szkoda ludzi, którzy w ten sposób tracą życie Czy to niema nikogo, ktoby się zajął lepiej sprawą robotniczą a nie pozostawił ją żydowskim socyalistom?

Położenie w Sosnowcu i okolicy w środę było jeszcze niezmienione. Strejk jest powszechny, atoli spokój jest wszędzie zachowany. Około 4000 wojska strzeże porządku.

Strejk zwraca się także przeciw urzędnikom Niemcom. Robotnicy żądają wydalenia z pracy wszystkich tych urzędników Niemców, którzy się za szorstko i butnie z robotnikami obchodzili. Urzędnicy Niemcy, zwłaszcza ci niezupełnie spokojni w sumieniu, uciekają całemi masami na Śląsk.

Pracodawcy sosnowieccy zebrali się pod osłoną kozaków na narady i postanowili nie uwzględniać wygórowanych żądań robotniczych. Postanowienie to policya ogłosiła plakatami.

Robotnicy są podobno zaopatrzeni w dynamit; podobno około 40 pudów dynamitu skradziono na pewnej kopalni. Jeżeli to prawda, to widocznie skradziono dynamit w celu fabrykowania bomb. Dotąd jednak bomb ani wybuchów żadnych nie zauważono.

W dzielnicy, Ostrogórką zwanej, zamordowany został były wachmistrz policyjny Czokołow, który podobno uchodził za wielkiego «szpicla» czyli donosiciela. Kto go zabił, nie wiadomo.

W Łodzi w wielu mniejszych fabrykach podjęto pracę na nowo. — We Warszawie przyszło do pewnego porozumienia między pracodawcami a robotnikami, ale robotnicy jeszcze nie pracują. Okazał się tu brak niektórych środków spożywczych, a przedewszystkiem brak węgla, który nadmiernie podrożał.

We Włocławku wybuchnął strejk powszechny; wszystkie fabryki stanęły. Szkoły również pozamykano.

Pośrednictwo biskupa. Biskup lubelski ks. Jaczewski wystosował odezwę do strejkujących robotników, by we środę przed południem wysłali deputacyę do katedry i swobodnie przedłożyli żądania. Biskup gwarantuje bezpieczeństwo delegatom.

Wojna na Wschodzie.

W bitwie pod Haikontai 24 oficerów japońskich poległo, 10 było ciężko rannych a 17 lekko. Między ciężko rannymi znajduje się generał-major Tanabe.

Następca Grippenberga. W Petersburgu słychać, że w miejsce jenerała Grippenberga, który ma wrócić do Petersburga, ma być zamianowany komendantem drugiej armii rosyjskiej w Azyi wschodniej jenerał Cierpicki. Grippenberg został pobity pod Hajkontaj, a twierdzi, że Kuropatkin nie przyszedł mu z pomocą, choć go o to prosił.

Na około Bajkału odtąd przewożą wojsko, podróżnych i pocztę, ponieważ śniegi i lód zatamowały ruch na kolei.

W Saseho znajduje się już 9 parowców z materyałami wojennemi zabranych przez Japończyków. Niedaleko Hokkaide zabrali Japończycy znów angielski parowiec Eastry naładowany węglem.

RADA PAŃSTWA.

Wiedeń, 8 lutego 1905.

W ubiegłym tygodniu odbyła izba poselska 3 posiedzenia tj. w poniedziałek, wtorek i środę. Ukończono dyskusyę nad ustawą zapomogową i uchwalono tę ustawę. Nadto kilku ministrów odpowiadało na wniesione interpelacye.

W następnym tygodniu izba rozpoczęła obrady w poniedziałek. Obrady rozpoczęły się interpelacyami — między tymi interpelował poseł Daszyński, dlaczego rząd zakazuje zgromadzeń w Galicyi dla omówienia zajść w Rosyi — oraz wniosek nagły tegoż posła, by rząd natychmiast rozpoczął śledztwo w sprawie gwałtów dokonanych przez policyą w Krakowie w dniu 2 lutego br. — oraz by za to winne organa policyjne ukarać.

Jak wiadomo socyaliści urządzili w dniu tym pochód przez Rynek krakowski i przed pomnikiem Mickiewicza portret cara chcieli spalić. Kiedy policya przeszkodzić temu usiłowała, poczęli socyaliści bić policyantów laskami, oraz czem który towarzysz tylko mógł. Policya dobyła szabel i odwdzięczyła się socyalistom tak grzecznie, iż wielu z nich poraniła.

Otóż na interpelacyę co do zakazu zgromadzeń, odpowiedział minister dr. Bylandt, że zakaz zgromadzeń wydano w myśl przepisów ustawy o zgromadzeniach, która to ustawa zakazuje zebrań, jeżeli dobro publiczne narazić mogą na niebezpieczeństwo. Że zachodziła obawa zakłócenia porządku i spokoju publicznego na takich zgromadzeniach, przeto rząd był zmuszony wydać taki zakaz.

Co do wniosku nagłego o zajście w dniu 2 lutego z policyą w Krakowie, minister odpowiedział, że gdyby socyaliści portretu cara byli nie użyli do demonstracyi, nie byłoby przyszło do zaburzeń. Gdy atoli socyalisci portret cara chcieli podpalić, obowiązkiem policyi było temu przeszkodzić. Stąd przyszło do bitki i poranienia wielu osób.

W tej sprawie przemawiał jeszcze poseł Sternberg, który wyraził zdziwienie, że poseł Daszyński sam będąc szlachcicem zarzuca szlachcie tchórzostwo, podczas kiedy tchórzostwo istnieje u socyalistów, którzy narażają kobiety i dzieci na kule i bagnety.

Na tem zakończono obrady i nagłość wniosku posła Daszyńskiego odrzucono — a przystąpiono do dyskusyi nad kontygentem rekruta. *Wojtyga.*

ZNOWU O PODATKACH.

W N-rze 3 cim «Prawdy« br. zamieścił p. Franciszek Szczepański odpowiedź na mój artykuł ogłoszony w «Prawdzie« w n rze 1 br. Użala się na wstępie p. Szczepański, »że zwalczając zdanie przeciwne nie umiemy zapanować nad sobą, nie umiemy zachować tej zimnej krwi, jaka potrzebna koniecznie do spokojnego omówienia kwestyi«. Są to złote słowa, lecz niestety w odpowiedzi swej sam czcigodny autor niezupełnie ich się trzyma. Ponieważ zaś może nie wszyscy czytelnicy przypomną sobie dokładnie, o co się rozchodzi, więc muszę najpierw sprawę sporną w krótkości powtórzyć.

W N-rze 48 »Prawdy« z r. 1904 i w następnych podnosi p. Szczepański, projekt przyjęcia kosztów utrzymania szkół ludowych na kraj i między innemi wywodami tak pisze: »Drodzy bracia włościanie! pozwolicie iż postawię wam tego rodzaju pytanie: Czy sprawiedliwą jest rzeczą, aby gmina uboga płaciła na utrzymanie swej szkoły 10%, a bogatsza (dlatego, że bogatsza) tylko 4%, 5%, 6% i t. d. aż do 10%, jeżeli tak tu, jak i tam, jednakie korzyści odnoszą mieszkańcy ze szkoły?

»Pytam dalej, czy ustawę taką można nazwać sprawiedliwą, która zamiast bronić ubogich, bogatszych bierze w obronę, (więcej mają darów Bożych, tem więcej, a przynajmniej równo płacićby mogli)? Czyż nie byłoby sprawiedliwem, aby wszystkie gminy, jednakie odnosząc korzyści, jednako tj. 10% płaciły na utrzymanie szkoły?«

Z tego więc wynika, że gminom, które płacą 10% na utrzymanie swych szkół, dzieje się krzywda wobec gmin mniej na ten cel płacących, że dotycząca ustawa jest niesprawiedliwą, bo bierze w obronę gminy bogatsze (?). Wynika nadto, że w razie przeprowadzenia wniosku p. Szczepańskiego, pewne gminy mogą się spodziewać ulgi w ciężarach na utrzymanie swych szkół, a nastąpi to przez podwyższenie dodatków na ten cel innym gminom, ale tylko tym, które jednakie odnoszą korzyści, a płacą mniej niż 10% na utrzymanie szkół.

Rozumowanie to na pozór słuszne, lecz użyję tu porównania, iż to jest medal, który dopiero z jednej strony oglądamy, więc przypatrzmyż się mu z drugiej strony.

Najpierw trzeba odliczyć wszystki gminy, które dotąd szkół nie mają, które też powinny płacić 10% dodatków, **ale na budowę swych własnych szkół.** Gmin takich mamy w Galicyi dość sporo. Nie mam w tym względzie pod ręką żadnych wykazów, tylko szematyzm dyecezyi Krakowskiej z r. 1904. Otóż według niego n. p. w dekanacie Żywieckim **jest gmin 75, a tylko w 29 gminach są szkoły ludowe.** Więc już wszystkie gminy szkół niemające nie przyczynią się w niczem do ulżenia innym gminom w ciężarach na utrzymanie szkół!

Przypatrzmyż się dalej wszystkim tym gminom, które dziś szkoły mają i rozważmy znów, ile z tych gmin jednakie odnoszą ze szkoły korzyści? Że zaś w tym względzie chcę rzecz możliwie najjaśniej przedstawić, więc rozpocznę od dobrze mi znanych przykładów.

W powiecie chrzanowskim jest gmina Alwernia licząca wszystkich mieszkańców około 500 dusz. Jest w niej dzieci obowiązanych do szkoły uczęszczać około 70, ma jedną salę szkolną i jednego nauczyciela i płaci z pewnością 10% na utrzymanie swej szkoły. W powiecie bialskim jest gmina Stara wieś, liczy 1050 mieszkańców i ma również jedną klasę i jednego nauczyciela. Więc jako gmina liczniejsza płaci zapewne mniej na utrzymanie szkoły niż Alwernia, ale też nie odnosi ze szkoły tych samych korzyści, co tamta. Niechże znów nikt nie myśli, bym miał zamiar pracę pana nauczyciela w Starej wsi

uważać za mniej skuteczną, bo ja w tamtejszej szkole nigdy nawet nie byłem, ale jest to faktem przez wszystkich pedagogów uznanym, że ten nauczyciel, który ma w szkole 70 dzieci, prędzej je i lepiej nauczy jak ten, któremu kazano uczyć 140 lub więcej dzieci. Żeby zaś gmina Stara wieś miała ze szkoły te same korzyści co Alwernia, to trzeba w niej założyć szkołę o dwóch salach i dwóch nauczycielach, a wtedy pokaże się, że będzie ona płacić na utrzymanie swej szkoły 10% dodatków, a może jeszcze i to nie wystarczy.

W powiecie Żywieckim są n. p. gminy Przyborów i Koszarawa i płacą na utrzymanie swych szkół może 3% a może 4%, lecz nie są to gminy bogatsze tylko liczniejsze niż Alwernia, bo pierwsza z nich liczy 2120 katolików i kilkunastu żydów, a druga 2542 katol. i 37 żydów. Nie odnoszą też ze szkoły tej samej korzyści co Alwernia, skoro mają dotąd tylko po jednej klasie i po jednym nauczycielu. Gdy zaś w nich powstaną, jak to być powinno szkoły czteroklasowe, to z pewnością gminy te będą płacić 10% na utrzymanie swych szkół, a może i to nie wystarczy. Niech one i dziś płacą 10%, ale nadwyżkę od utrzymania swych dotychczasowych szkół pozostałą, będą składać na ich rozszerzenie, więc znów innym gminom nie przyjdzie z pomocą. Ponieważ jednak w naszym kraju są gminy mające dostateczną ilość szkół, a przy dzisiejszych naszych stosunkach i finansach uważam szkołę jednoklasową dla Alwerni za wystarczającą, więc z tego założenia wychodząc pozwolę sobie przedstawić, które gminy uważam za odnoszące jednakie korzyści ze szkół ludowych.

Nasza ustawa szkolna powiada, że na każde 40 dzieci obowiązanych do szkoły uczęszczać powinna być osobna klasa. Ja tam nie dożyję tego szczęśliwego położenia, więc przypuszczam, że na każde 60 dzieci szkolnych powinna być osobna klasa, a dopiero wtedy będziemy mogli mówić o jednakim korzystaniu ze szkoły. Stawiam teraz pytanie tak: czy dużo jest gmin w Galicyi, które mają dostateczną ilość szkół tj. na każde 60 dzieci szkolnych po jednej klasie i jednym nauczycielu?!

Nie mam w tym względzie dokładnych wykazów, lecz sądzę, że takich gmin nie ma u nas dotąd ani trzeciej części. A i w tych gminach, czy dużo znów znajdziemy takich, któreby płaciły na utrzymanie swych szkół mniej niż 10%? Przytoczę znów przykład. Gmina Jeleśnia w powiecie żywieckim liczy z górą 3000 dusz (wprawdzie w szematyźmie dyecezyi krakowskiej z r. 1904 podano liczbę 2235, ale to jest pomyłka), ma dwie szkoły a w nich 5 sal szkolnych i 5 nauczycieli i płaci 10% na utrzymanie tych szkół, lecz i to nie wystarcza, więc resztę dopłaca fundusz szkolny krajowy.

Podobnych wypadków znaleźlibyśmy więcej, więc już z tego choćby względu nie można tak obcesowo nazywać dotyczącej ustawy niesprawiedliwą, nie można twierdzić, że zamiast ubogich, bogatych bierze w obronę, skoro ona bierze właśnie najuboższe gminy w obronę, gdy im dopłaca do utrzymymania szkół.

Komorowice w lutym r. 1905.

Ks. Józef Waligóra.

(Dokończenie nastąpi).

BÓG WSZYSTKIEM.

W Tobie, z Tobą i dla Ciebie
Niechaj wszystkie spełniam sprawy,
O najlepszy Ojcze w niebie,
Boże, sędzio, mój łaskawy.

Wszak Ty wszystko w swej wszechmocy
Obejmujesz swą istnością,
Każdej chwili dnia i nocy
Darzysz wszechświat swą miłością.

Twoja bowiem wszechmoc taka
I opieka nad stworzeniem,
Że ni trawki, ni robaka
Nie odrzucasz z zapomnieniem.

A nad duszą czuwasz każdą
Z większą stokroć troskliwością,
Niż najczulsze z ziemskich matek
Nad jedyną swą miłością.

Ty nam ponad wszystkie dary
Boskie ciało dajesz swoje,
Byśmy uszli wiecznej kary,
W Niem znajdując łaski zdroje.

Ty nas wspierasz każdej chwili,
Gdy wzywamy Cię z ufnością,
Byśmy zawsze się cieszyli
Twoją świętą obecnością!

Gdy więc mimo naszych złości
Wciąż przygarniasz nas do Siebie,
Usłysz tkliwy szept miłości:
»Słodki Jezu! kocham Ciebie!

»Słodki Jezu! Wielki Boże!
»Tyś nadzieja moja cała —
»W Tobie ufność mą położę,
»Tobie dzięki, cześć i chwała!« Amen.

W styczniu 1905 r. *Dziecko Maryi.*

WŚRÓD NĘDZY.

Między wrażeniami, jakie człowiek na drodze długiego, mozolnego życia zbiera i gromadzi, są niektóre tego rodzaju, że pozostają trwale w pamięci

i nic z wyjątkiem chyba śmierci wydrzeć ich nie może. Zwłaszcza rzeczy i osoby, które się nam bardzo podobały, które nam szczególnie do smaku przypadły, pozostają zawsze niezatarte na dnie duszy wśród całego chaosu wspomnień.

Do dziś dnia jeszcze wspominam tę starą, gadatliwą, osędziałą twarz ubogiego szewca wiejskiego Piotra Sośniaka, jak go pospolicie nazywano. — Poczciwe było człeczysko. Sympatyczne choć pospolite, miłe choć czasem gburowate, ale poczciwe. Dłubał i pracował na śmierć. Całymi dniami i nocami słychać było w jego mieszkaniu stuk młotka, wbijającego kołki lub gwoździe do naprawianych butów — wiecznie robił. Przy tej nadzwyczajnej pilności, pomimo wiecznej pracy nic nigdy nie posiadał, zawsze biedakiem pozostał. Ubogą chałupinę i stodołę pedpierał ze wszystkich stron, ratował od upadku, a sobie rady dać nie mógł. Przyczyną tego ubóstwa było nic innego, tylko za nadto wielka dobroduszność i łatwowierność. Ciągle miał dużo do roboty, — ale nie pieniędzy. — Charował i charował, a za darmo. Komu zaniósł naprawione obuwie, każdy obiecywał zapłacić, lecz nigdy o zapłacie nie pomyślał. Oszukiwano go i ocietnicami zbywano, a on wierzył, ufał i dlatego nic nie miał.

Ogromnie lubił biedaczysko opowiadać. Zwiedził wiele i widział wiele; odbył kampanię 1866 i 1878 roku, zwędrował całą Austryę, Węgry i Bośnię, na wszystko zwracał uwagę, wszystko dokładnie w pamięci sobie zapisywał i teraz miał co opowiadać. — Chorował po prostu na manię gadulstwa. Wystarczyło się u niego tylko pokazać, a zaraz przykuwał na całe godziny swym opowiadaniem, nie pozwalał wprost wyjść od siebie. Zaraz zaczynał przypominać stare dzieje z najdrobniejszemi datami dni i lat, miał je wszystkie w pamięci jak zapisane, nigdy nic nie pomylił, zawsze jednak opowiadał.

Raz pamiętam — jeszcze jako student gimnazyalny, przyjechawszy do domu na święta, pobiegłem zaraz odwiedzić i przywitać sympatycznego starca. Powitał mię grzecznie i poważnie, jak dojrzałego człowieka i zaraz, wiedząc, że mię to będzie interesować, zaczął opowiadać o swoich wojennych czasach i o batalii pod Sadową, Königgrätzem, jak on zwykle nazywał.

— »Tak! mój młody panie — począł starowina — lata już upłynęły, jak ja też taki młody jak pan, może trochę starszy, tak jakoś koło tego czasu, z początkiem lipca stałem w obozie pod Königrätzem. Słońce zachodziło, my już spokojni, odparłszy przed chwilą naszym pułkiem atak i strzały nieprzyjacielskie, zaczęliśmy myśleć o pokrzepieniu swych sił. Zaczęło się ściemniać, gwiazdy na niebo jedna po drugiej wyskakiwać, ciepły wiatr zaczął powiewać, zwiastując noc pogodną. Aż tu nagle słyszymy alarm. Skoczyliśmy do karabinów, stanęliśmy w szeregach, gotowi jak jeden mąż do nowego. Nadbiegł jeden i drugi oficer i wskazał nam w oddali czarny punkt kurzawy, wynurzający się z szarówki. Była to piechota nieprzyjacielska. Z bronią w ręku, naprężeni i wsłuchani w szum wiatru, czując w powietrzu już naprzód zapach prochu i zniszczenia, czekaliśmy jak na szpilkach głosu oficera. Kurzawa się zbliżała. Już dobrze rozpoznawaliśmy poszczególne oddziały, choć przestrzeń między nami wynosiła z 200 metrów; ze zgrozą jednak zobaczyliśmy, że wojska nieprzyjacielskiego było może dwa razy więcej, jak nas. Dreszcz mimowolnie nas przeleciał. Nieprzyjaciele, choćby w równej jak my sile mieli dzięki swej ulepszonej broni stanowczą górę nad nami, a co dopiero w większej liczbie. Źle było z nami. Wojsko nieprzyjacielskie stanęło; wyciągnęło się w jedną gęstą linię i zdjęło broń. My na rozkaz oficera rozstrzeliliśmy się też w jednej linii i z bronią naładowaną czekaliśmy hasła. Naraz po stronie nieprzyjacielskiej błysnęło, dał się słyszeć huk i kilkudziesięciu z naszych ludzi padło na ziemię. My odpowiedzieliśmy im ogniem. Nieprzytaciele nie dali długo na siebie czekać, wkrótce wystrzelili znowu. Kule świsnęły, a ja z przerażeniem ujrzałem mego najlepszego przyjaciela obok mnie stojącego upadającego na ziemię. Łzy wyrwały mi się z oczu. Żal mi się zrobiło człowieka. Nieprzyjaciel dał ognia kilka razy, zanim my zdołaliśmy nasze kapslowe karabiny nabić i drugi raz wystrzelić. Strasznie nas przerzedzili. Z półtora tysiąca ludzi nie zostało nas jak tysiąc; nie było co robić, wypadało uciekać. Zabraliśmy się w nogi, nieprzyjaciel tymczasem ział i ział za nami ogniem bez przestanku. Kule raz po raz świstały nam koło uszu, a my padaliśmy jeden po drugim jak muchy. Ginęliśmy za obcą sprawę. — Tak — za obcą sprawę się biliśmy, bił się polski pułk Nr. 56 za sprawy niemieckie, polska krew za Niemców się przelewała«.

Przestał na chwilę i znowu zaczął. — Nie lepiej mnie wtedy było zginąć, byłbym dziś nie biedził nędznie na świecie, bo co to człowiek w życiu wyzna, lecz jakoś kule mię omijały...

Tu ogromne, ciężkie, perliste łzy zaczęły spadać na kolana biednego szewca-weterana; płakał na starość — wolałby był zginąć chociaż w imię obcej sprawy, niż teraz żyć . . . . . bo bieda go gniotła.

J. Rodomor.

ROZMAITOŚCI.

Z Paleśnicy. Dostałem kawałek jakiejś gazety, w której młody socyalista występuje przeciw ks. proboszczowi Wilczkiewiczowi, który jest protektorem organistów u rządu, aby im wyrobić lepsze stanowisko a zwłaszcza pensyę.

Otóż ten nasz parafianin ogłosił publicznie, że ksiądz Wilczkiewicz wytyka dolę organistów, że to niepotrzebne dawać im tej pensyi, gdyż są bogaci, bo np. w Paleśnicy jest organista, tak pisze ów mędrzec, — który ma bogactwo i chowa 2 dziewki, po parafii za żadną kwestą nie chodzi, tylko dwóch parobków, bo organista tam wielki pan, że ma dwa sklepy — a w końcu dodaje, że możeby mu ks. Wilczkiewicz co dał?

Wobec tego jest to niby wytykanie ks. Wilczkiewiczowi, że nie ma racyi, aby za organistami w Sejmie przemawiał, gdyż oni są bogaci.

Ja na to odpowiadam temu parafianinowi, co mu to solą w oku, że najpierw jest on już małym socyalistą, bo go to bodzie, gdy widzi, jak się znajdzie chociaż tysiączny dopiero organista bogatszy, że chciałby się może już dzielić tymi sklepami, a on sam z pewnością nie dał nic organiście. Mam wprawdzie sługi i dwa sklepy, lecz jeden sklep ma zaległość dla Kółka rolniczego, które mi odstąpił ks. proboszcz na utrzymanie, abym mógł istnieć jako organista, gdyż tutaj właściwie jest taka posada organisty licha, że przed tem, dopóki sklepu nie trzymał organista, to od nędzy i głodu nocami uciekali, bo cały dochód roczny ani 200 koron nie wynosił i nigdy nie było stałego ani dobrego organisty. Dopiero ja ustaliłem się od trzech lat wziąwszy sklep. Na to dałem paręset kor., ale nie z posady organisty, lecz z posagu żony, który jej się przyda i dzieciom. po mojej śmierci; a że nie chodzę po kweście, to z tego powodu, że muszę pilnować kościoła i sklepu, aby coś utargować na utrzymanie, bo tu pierwej to ino żydzi rej prowadzili. Widocznie też, że ten jest ich przyjaciel i z nimi na mnie bije, aby mnie utrącić i aż się z tej złości zagalopował na ks. Wilczkiewicza, bo chciałby, aby organiści chodzili po żebraninie.

Organiści są wdzięczni, że ks. proboszcz Wilczkiewicz staje w ich obronie, bo musieliby głodem przymierać. I ja nie wyżyłbym z 20 halerzy dziennego dochodu w ubogiej Paleśnicy, więc należałoby się radować, że mam uboczne dochody. Ale przeciwnik organistów widocznie skumał się z żydami i chce im dopomagać, a nie chrześcijanowi. *Organista z Paleśnicy.*

Rozpaczliwy czyn. W Petersburgu w teatrze ludowym podczas przedstawienia skoczył młody jakiś człowiek z galeryi do krzeseł parterowych i krwią zalany padł między publicznością. Okazało się, że policya ścigała młodzieńca, aby go aresztować za udział w rozruchach. Nieszczęśliwy, aby ujść rąk siepaczy, popełnił ten skok rozpaczliwy.

Raciechowice. W naszej wsi zajaśniała nadzieja lepszej przyszłości. Zachęceni przez Ks. Proboszcza założyliśmy spółkę oszczędności. Ze Lwowa przybył patron spółek oszczędności i pouczył nas o prowadzeniu kasy i o obowiązkach członków. Z początku nie mieli ludzie zaufania do kasy. Teraz zmieniły się stosunki. Wpłynęło bowiem 5000 koron wkładek a i potrzebujących zgłosiło się tyle, że pieniądze są wyczerpane.

Lecz muszę też opowiedzieć smutną wiadomość, iż w jednej gminie naszej parafii nie popierają kółka rolniczego, lecz żydowskie sklepy i szynki. A gdy chodziło o udzielenie przynależności do gminy żydowi, to tylko jeden sprzeciwił się temu. To też tam mało ludzie garną się do oświaty, a pieniądze dają na wódkę. A gdy ich zachęcają inni, aby kupowali w sklepach katolickich, to odpowiadają że w żydowskich taniej można kupić. A czy wy popieracze żydów przekonaliście się, czy tam jest sprawiedliwa waga? Gdyby i nasi kupcy kupowali od hurtowników, mogliby policzyć taniej, ale oni kupują u małych handlarzy i to żydowskich. A przecież mamy »Związek handlowy« kółek rolniczych w Krakowie na ulicy Pijarskiej, w którym można tanio kupić towary, gdy się je kupuje w większej ilości lub gdy kółko rolnicze przystąpi do związku z wkładką czyli udziałem.

Jeden z parafian.

Ze Saksów. Piszą nam z Prus, że im tam tęskno, że tylko ta »Prawda« poucza ich i rozwesela, przeto ślemy te kilka słów do naszych prenumeratorów w Saksach: Dziękujemy Wam za poszanowanie naszej gazetki. Piszcie do nas, jak Wam się powodzi. Będziemy się starać, żebyście się mogli na Wielkanoc po polsku wyspowiadać. Szanujcie wiarę Waszą i cnotę. Pamiętajcie, żeście pobożnymi Polakami. Gdyby zachodziła potrzeba, udajcie się do nas o poradę.

Zachęcajcie znajomych, aby w niedzielę czytywali głośno dla wszystkich »Słowo Boże« z »Prawdy« dla posilenia duszy.

Prenumerata »Prawdy« dla wychodźców na »Saksy« od lutego do listopada wynosi 3 marki.

Redakcya.

Z Rybnej. Kreśląc tych słów kilka dzielę się z Czytelnikami »Prawdy« smutną a zarazem bolesną wiadomością. Dnia 3 b. m. żegnaliśmy czcigodnego księdza Józefa Pułkę, tutejszego wikaryusza przeniesionego od nas do parafii Rajczy, na sam kraniec dyecezyi krakowskiej.

Wiadomość o Jego przeniesieniu gromem przeleciała po parafii, lecz temu niechętnie wierzono. Aż w święto Oczyszczenia M. B. z ust Jego samego dowiedzieliśmy się smutnej prawdy. W piątek liczniej zgromadzili się ludzie w kościele, by Go jeszcze raz ujrzeć — pożegnać. Po odprawieniu Mszy św. w kilka minut później wchodzi do kościoła X. Józef, klęka i przez chwilę gorącą modlitwą żegna się z Swoim Mistrzem, w Najśw. Sakramencie. — W kościele słychać tylko głuchy szmer i ciche westchnienia obecnych, łzy mimowoli do ócz się cisną, bo doprawdy byłto widok rozczulający. O wtedy, gdyby nie odprawiająca się właśnie druga msza św. niejeden głośnym wybuchnąłby płaczem.

Opuszcza wreszcie czcigodny Dobrodziej i kościół a za Nim cała rzesza spieszy pod wikaryówkę, by jeszcze raz ucałować Jego rękę, by Mu życzyć szczęśliwej drogi! Na twarzach obecnych zdało się czytać: Jeszcze zawcześnie, jeszcze nas nie opuszczaj ojcze!... Lecz ks. Józef wiedząc że »nic nad posłuszeństwo«, wśród płaczu otaczających Go ludzi, wzruszony widocznie, posuwa się zwolna ku furtce, siada na wóz, a pochwaliwszy Pana Jezusa, wśród wzajemnych ukłonów znika z przed oczu naszych!...

— Pamiętam już kilkunastu księży wikarych, lecz wątpię, czy który w tak krótkim czasie potrafił sobie zjednać serca wszystkich jak czcigodny ks. Józef, toteż niema człowieka w parafii, któryby Go nie żałował. Nawet u ludzi mających jakieś uprzedzenie do stanu duchownego, zyskał sobie ks. J. uznanie. Pierwszą posadę otrzymał u nas i pozostawił miłe po sobie wspomnienie. Krótko, bo ledwie 16 miesięcy szczycił nas swoją obecnością, lecz nie ograniczał się nauką w szkole i kościele, to też Jego pracę czuć było w parafii. Jego serce rozumiało nasze potrzeby, szkoda tylko, że swych zamiarów z powodu przeniesienia nie mógł urzeczywistnić.

A teraz wielebny księże Katecheto, Ojcze duchowny i Dobrodzieju! jako dowód wdzięczności i uznania, za cichą, wszechstronną a wydatną Twą pracę, racz przyjąć od parafian Rybniańskich serdeczne, staropolskie »Bóg zapłać!« Imieniem wszystkich *M. Stachowski.*

Macierz Polska. Opuścił właśnie prasę III zeszyt

wydawnictwa pomyślanego na szeroką skalę »*Polska, obrazy i opisy*«. Zeszyt ten liczący podobnie jak i poprzednie 128 stron druku (w kształcie dużej ósemki) zawiera »Geografię historyczną Polski«, napisaną przez Dr. Feliksa Konecznego i znaczną część pracy Dr. Alojzego Winiarza »Ustrój społeczny i polityczny Polski«. Dr. Koneczny przechodzi kolejno Wielkopolskę, Małopolskę i W. Księstwo Litewskie i kreśli w sposób zwięzły dzieje każdej ważniejszej miejscowości, poucza o znaczeniu każdego ważniejszego zabytku. Dr. Winiarz daje obraz historycznego rozwoju urządzeń społecznych i państwowych w Polsce w sposób niezmiernie jasny. Tak więc wydawnictwo Polska objęło już oprócz krajobrazu Konopnickiej, Geografię fizyczną, Etnografię, Geografię historyczną i Ustrój społeczny i polityczny Polski. Zeszyt III zdobią liczne ryciny: 51 w dziale Geografii, 5 w Ustroju państwowym. Obok widoków miast spotykamy cenniejsze zabytki architektoniczne, w pracy zaś Dr. Winiarza ryciny przedstawiające Wojewodę, Sąd ziemski, Podkomorzego, Starostę i Sąd komisarski. Cena zeszytu 1 korona.

Spółka mleczarska w Dobczycach. Przy końcu zeszłego roku odbyło się tu poświęcenie mleczarni spółkowej, założonej za staraniem miejscowego wikaryusza ks. Józefa Nowaka, którego też obrano przewodniczącym, oraz ks. Jana Nowaka, którego obrano zastępcą.

Mleczarnia otwarta 1-go października rozwija się bardzo pomyślnie, pomimo tegorocznej posuchy, która spowodowała znaczny ubytek a nawet brak nabiału. Przerabia dziennie ponad 300 litrów mleka na masło i prowadzi drobną sprzedaż nabiału, mianowicie mleka pełnego, chudego, śmietany, serwatki, maślanki, sera dzieżkowego i masła.

Mleczarnia dobczycka może być zachętą i przykładem do zakładania mleczarń po wszystkich miasteczkach, mających odpowiednie warunki, gdyż w ten sposób dostarcza się mieszczanom łatwym sposobem dobrego, taniego nabiału, którego nabycie po miasteczkach jest bardzo trudne, a nabiał jest przecież jednym z głównych czynników odżywiania się, życia, każdego człowieka.

Po małych miasteczkach dotkliwie daje się czuć brak nabiału, bo nasi mieszczanie to przeważnie rękodzielnicy, nie posiadający żadnej lub tylko kilka zagonów ziemi, nie chowają krów, a ztąd brak mleka. Zakładając tedy mleczarnie daje się naszym mieszczanom możność nabycia każdego dnia i w każdej chwili, dobrego i świeżego mleka pełnego, tłustego, najbiedniejsi zaś, których nie stać na zakupno pełnego mleka, mogą za bagatelną cenę nabyć mleka chudego.

Zakładajmy tedy mleczarnie, idźmy za przykładem Niemiec, Szkocyi, Danii, gdzie mleczarstwo stoi już bardzo wysoko a przysłużymy się dobrej sprawie, podniesiemy byt materyalny naszego kraju, odkryjemy wielkie skarby, jakie spoczywają w nabiale a których jeszcze dotychczas nie umiemy wyzyskać.

Zarząd mleczarni stanowią: ks. Józef Nowak, przewodniczący; ks. Jan Nowak, zastępca przewodniczącego; Michał Deńko, skarbnik — urzednik sądowy; Bolesław Stoczkiewicz i Stanisław Czerwiński, właściciele dóbr, jako członkowie zarządu.

Już wyszła pierwsza książeczka biblioteki „Prawdy" pod tytułem św. Paskal. Poślemy ją tylko tym prenumeratorom, którzy posłali z góry 1 koronę na rok 1905. Niech się nikt nie obraża o to, że nie poślemy na kredyt, gdyż potrzebujemy zaraz pieniędzy na pokrycie kosztów. Kilkuset prenumeratorów zapłaciło tylko 1 koronę za rok 1904, a na rok bieżący nie odnawia prenumeraty. Otóż tych właśnie prosimy o odnowienie prenumeraty i zjednanie nowych prenumeratorów. Wszak już przekonaliście się, że tylko przez kilkakrotne odczytywanie i wyjaśnianie treści zawartej w książkach można się gruntownie wykształcić. Książeczki biblioteki »Prawdy« są tak tanie, że mogą je nabywać nawet osoby bardzo ubogie. Kto chce uchronić dzieci od zepsucia, niech zakupi bibliotekę »Prawdy« i zachęca je do czytania.

Niektórzy czytelnicy posłali 1 koronę na rok 1905. Ci otrzymają za tydzień 1 książkę: »św. Paskal«. Kilku żali się listownie, że nie otrzymali książek za koronę. Wszak książki wyjdą dopiero w ciągu tego roku, co dwa miesiące jedna. Kto chce mieć książki z poprzednich lat, powinien posyłając pieniądze, wyraźnie zaznaczyć.

Jeszcze mamy „Słowo Boże" dodatek do „Prawdy" z roku 1904. Ponieważ jednak zgłasza się wiele osób z chęcią nabycia oprawnych roczników, dlatego prosimy o cierpliwość, gdyż na oprawę trzeba nieco zaczekać. Oprawne roczniki z przesyłką kosztują 1 kor. 10 hal. gdy są zupełne. — Gdy brakuje kilku nauk, kosztują 90 hal. z przesyłką.

Należy zamawiać rychło, gdyż zupełne roczniki zostaną wkrótce wyczerpane.

Należytość prosimy posłać z góry.

Dla wygody czytelników, którzy chcą przyczynić się do ozdoby świątyń, a przez to do powiększenia chwały Bożej, polecamy **zakład haftów, bielizny kościelnej, ornatów i t. d.,** pod nazwą »Antonina«, Kraków, ulica Basztowa l. 27. **Pracownię malarską p. Władysława Rossowskiego,** który odznacza się jako malarz religijny, ulica Retoryka l. 1., **pracownię rzeźbiarską Marka,** Zwierzyniec l. 40. W tych pracowniach można nabyć przedmioty pięknie i tanio wykonane.

Bronowanie zasiewów ozimych na wiosnę jest bardzo godnem zalecenia. Zwykle już w kilka dni po bronowaniu daje się widzieć rozbudzenie zieloności i jędrnej żywotności roślinek. Przez bronowanie, część ich zapewne zostaje wyrwaną, ale zważać na to nie trzeba, gdyż jako słabe, nie byłyby i tak wydały dużo plonu, a zresztą po części wracają one do poruszonej ziemi i znów się w niej zakorzeniają. Jest to rzeczą udowodnioną, że roślina przebronowana wyda ziarn 20, w stosunku do nieruszonej, gdy ta wyda ich 6. I łodyga pierwszej będzie o trzecią część grubszą i dłuższą od drugiej. Zasiew pszenicy szczególnie zyskuje przez takie postępowanie, o czem przekona się każdy, jeśli dla próby kawałek zagonu zbronuje. Czas na bronowanie jest wtedy najwłaściwszy, gdy powietrze ocieplone i pogoda stała, gdyż deszcz zasklepia napowrót wzruszoną ziemię i tamuje potrzebny przystęp powietrza; zimno zaś niszczy uszkodzone rośliny, które w cieple by się jeszcze przyjęły. Najodpowiedniej więc będzie bronowanie zasiewu odbyć w maju, gdy życie roślinne jest w zupełnym rozwoju. Jednak używać trzeba ku temu brony z ostremi zębami, gdyż te łatwiej ziemię spulchniają, podczas gdy tępe wyrywają roślinę z korzeniem.

Hodowanie czereśni i niektórych innych drzewek owocowych, przez sadzonki, tj. przez zasadzenie pędów drzewnych w ziemię, tak się odbywa: Narznięte pędy stawiają się dolnymi końcami do wody w jakiemkolwiek bądź naczyniu, gdzie po kilkunastu dniach wypuszczają włókniste korzonki. Wyjąwszy je z wody trzeba przyciąć nieco wierzchołki i z wielką ostrożnością wsadzić do gruntu, jak najpulchniej urobionego i należycie zwilżonego wodą. W taki to prosty sposób można uzyskać czereśnie bez wszelkiego mozołu szczepienia, przyczem i ta korzyść przy-

będzie, że pień tak wyhodowanej czereśni będzie zdrowszy i prędzej wyda owoc.

Brzoskwinie i wiśnie dadzą się w ten sposób rozmnażać. W kwietniu i maju jest najwłaściwsza na to pora. Ziarnkowe drzewa, jak: jabłonie i grusze, rzadko się w taki sposób udają.

Sposób pozyskania pięknych szparagów. Grządka przyrządzona na wiosnę pod szparagi, powinna się należycie ubić, co się uskutecznia za pomocą ciężkiego wałka. Szparagi wydobędą się wprawdzie nieco później, niż z pulchnej ziemi, ale zato będą grube i dorodne.

Uprawa maku. Mak potrzebuje gleby pszennej lub jęczmiennej ale zawsze w wysokiej kulturze, w starej sile będącej, a więc siać go warto na starych ogrodach lub na innych oddawna wynawożonych ziemiach.

Wielkich plantacyi nie doradzam bo pielenie, przerywka przypada w czasie kiedy robotnik trudny, a jak wiadomo rola bujna żywo pod makiem zarasta.

W buraki pastewne, w marchew pastewną opłaci się zasiewać w rządkach mak, bo przy obrótce roślin pastewnych w rządki zasianych zrobi się równocześnie porządek około maku. Przy przerywce należy zostawiać rośliny maku w odstępach 15—30 cm. Sprzęt łatwy i znany; gdy snopki wysuszone pod ścianami budynków lub w polu, zabiera się takowe do stodoły i młóci cepami.

Przez sita i młynek oczyszcza się mak łatwo.

Zebrać można z morga na polu, zasiewając sam mak 4—6 cetn. Na mordze pola zasianego burakami i makiem można mieć do 2 cetn. metr. maku.

Do takiej uprawy zalecam odmianę maku siwego, który ma makówki zamknięte (ślepy) a nasienia dostać nie nie trudno, bo na Podolu i Ukrainie zasiewa się takim makiem dziesiątki tysięcy morgów i ziarno sprzedaje się kupcom lwowskim, którzy je wysyłają do Marsylii.

Z maku polskiego wyrabia się oliwa »prowancka«.

Szarada.

Pierwszą, drugą znają gracze —
Druga z trzecią pańska sługa.
Całość miejsce, skąd oracze
Boscy sieją — choć bez pługa.

Rozwiązanie szarady z num. 6 »Japonia« nadesłali: Karolina Wójcik, M. Buczyńska, Anna Greczek, Karolina Czechowska, Stefania Semsch, Michał Solski, Teodor Buliński.

ODPOWIEDZI REDAKCYI.

M. Kępka. Ze kalendarze nie należy się nic, zwrócone otrzymaliśmy.

J. Świętek. Nie możemy prośbie zadość uczynić, bo to nie jest książka przez nas wydana.

W. Smółka. 1·23 K. otrzymaliśmy, poradnik wysłany.

X. Bachorz. Bibliot. zapł. z r. 1903 i 1904, zaś za 1902 i 1905 należy się 1·40 K.

Kalendarz kościelny.

19. **Niedziela Starozapustna**, Konrada. — 20. Poniedziałek, Leona papieża. 21. Wtorek, Modlitwy P. Jezusa w Ogrojcu. — 22. Środa, Kat. św. Piotra. — 23. Czwartek, Piotra. — 24. Piątek, Macieja apostoła. — 25. Sobota, Zygfryda.

Ceny targowe z dnia 14 lutego 1905 r. za 100 kg.: Pszenica biała od 18·50 do 18·90 kor., pszenica czerwona i żółta od 18·70 do 19·20 kor., pszenica węgierska od —·— do —·— kor., żyto krajowe od 14·20 do 15·10 kor., żyto węgierskie od —·— do —·— kor., jęczmień na krupy od 14·— do 14·90 kor., jęczmień browarny od 16·— do 16·80 kor., jęczmień na paszę od 13·20 do 14·— kor., owies z opłatą Akcyzową od 15·30 do 16·— kor., proso od 14·— do 17·— kor., jagły od 24·— do 28·— kor., tatarka od 17·50 do 19·— kor., kukurudza od 14·50 do 17·50 kor., groch od 19·— do 23·— kor., fasola od 25·— do 38·— kor., wyka od 17·— do 19·— kor., rzepak zimowy od 22·50 do 23·20 kor., koniczyna nasienna czerwona od 110·— do 140.— kor., koniczyna nasienna biała od 90·— do 110·— kor., tymotka od 42·— do 50 kor., soczewica od 36·— do 40·— kor., słoma od 4·40 do 4.80 kor., siano od 8·80 do 10·— kor., koniczyna pastewna od 10·40 do 11·20 kor., ziemniaki od 5·40 do 6·— kor., jaja za kopę od 3·60 do 4·60 kor., masło za kg. od 2·20 do 2·60 kor., masła za garniec od 8·— do 9·40 kor.

Kraków. — Druk W. L. Anczyca i Spółki.